

KIJ W MROWISKU - BUNT NIEPRZEDSTAWIONY

Brałem ostatnio udział w dyskusji na temat buntu i kontrkultury. Antropolog kultury, znany dziennikarz i dwóch muzyków ponad godzinę wspominali dawne bunty i narzekali na współczesność. *Kiedys to młodzież umiała się buntować... Za naszych czasów kontrkultura żyła... A pamiętacie, jak w 1986...* - tak to mniej więcej wyglądało. Do tego rytualne narzekania na kiboli, sarmatyzm i neokonserwatywną narrację, a także nadzieja, że poczynania obecnej władzy wykrzeszą z młodych jakiś sprzeciw. Będzie bunt - będzie co opisywać. Na razie specjaliści od alternatywnych sposobów życia muszą się zadowolić relacjami z sadzenia roślin w środku miasta i akcjami rowerowych aktywistów.

Nagle wyrwało mnie z zamyślenia słowo *pier..lić*, które padło z ust jednego z dyskutantów. Myślałem, że zwrócił się do pozostałych uczestników panelu, by przestali. Byłoby to niegrzeczne, ale zawiązałyby jakąś relację między treścią i formą dyskusji. Okazało się jednak, że naukowiec wymienia jedynie jakieś wyrażające bunt hasła, które nie umknęły jego uwadze. Co było robić - musiałem zabrać głos.

W dyskusji przywoływany był Sławomir Mrozek i to jest bardzo dobre skojarzenie. Żyjemy bowiem w czasach, które Mrozek opisał w "Tangu". Głową rodziny jest tam Stomil, podstarzały artysta awangardowy o skłonnościach do eksperymentowania zarówno w sztuce, jak i życiu prywatnym. Chaosu i bałaganu panującego w domu nie może znieść Artur, który chce przywrócić porządek przez powrót do tradycyjnych form (ślub). Podobnie wygląda to dziś w Polsce (w Europie): najważniejsze stanowiska w polityce, w mediach, na uniwersytetach piastują (he, he) ludzie, którzy tworzyli w latach 60., 70. i 80. ruchy kontrkulturowe. Podstarzali hippisi, punkowcy od siedmiu boleści (łupanie w krzyżu, prostata, głuchota, hemoroidy, odciski, wrzody żołądka, gazy), przedstawiciele pomarańczowej, zielonej i jakiej tam jeszcze alternatywy.

Daniel Cohn-Bendit czy Joschka Fischer to przykłady równie dobre jak większość profesorów, redaktorów czy ludzi filmu, występujących publicznie w czapeczkach, kitkach, koszulkach z nazwami zespołów rockowych, tych wszystkich Woytków czy Tomków (zauważyliście Państwo panującą wśród celebrytów tendencję do zdrabnia sobie imion?), którzy są zawsze wyluzowani. Przychodzący na wykład profesor ubrany jest w T-shirt, wytarte džinsy i rozwiązane adidas. Jak się przeciwko niemu mogą zbuntować uczniowie czy studenci? Założyć jeszcze bardziej wymięte podkoszulki, jeszcze bardziej sprane spodnie i jeszcze bardziej rozklapione trampki? Słuchać jeszcze prymitywniejszej, ostrzejszej muzyki?

Socjologowie i pedagodzy zachodzą w głowę, co też stało się młodym, którzy głosują na prawicę (PiS, Korwina, Kukiza, narodowców), czczą Żołnierzy Wyklętych, na trybunach piłkarskich stadionów odpalają race i wywieszają niepoprawne politycznie transparenty. Poczytajcie "Tango", panowie profesorowie. Młodzież postawiona wobec lekko zramolałych luzaków ma tylko dwie możliwości samookreślenia - może iść w konserwatyzm albo w postawy plemienne, założyć garnitur i krawat albo kibicowskie szaliki, przesunąć się w jedną albo drugą stronę. Oczywiście może też hodować na balkonie zieloną pietruszkę, ale trudno komuś normalnemu w wieku 17 lat uznać to za przejaw buntu. To trochę tak jakby chłopakom proponować, by na podwórku zamiast w wojnę bawili się w okrągły stół albo w zebranie redakcyjne "Tygodnika Powszechnego". Ogarnijcie się, spasieni pięćdziesięciolatku w koszulkach Sex Pistols, zbuntowani muzycy na posadkach w domach kultury (kuźwa, to trochę pasuje też do mnie), przepici kontestatorzy o nostalgicznych

skłonnościach. Chcecie buntu młodych, by napisać kolejną analizę? Nagrać duet z czołowym reprezentantem nowego stylu?

Uczestnika wspomnianej na początku dyskusji niepokoiło odradzanie się mitu sarmackiego. Mam dla niego złą wiadomość - myślę, że po powstańcach warszawskich i żołnierzach wyklętych kolejna grupa, z którą młodzież zacznie się utożsamiać, będzie husaria (ze szlachtą kibice już się utożsamiają) - zwycięska, dumna, nasza. Ma wszystkie zalety poprzednich grup, a w dodatku przez 200 lat lała wszystkich w Europie. Już niedługo pojawią się koszulki i znaczki z husarskimi skrzydłami, może grupy rekonstrukcyjne i zjazdy. A przecież młodzież mogłaby się identyfikować z europoślami albo z lokalnymi działaczami PO - zupełnie nie rozumiem, dlaczego tak głupio wybiera.

Pozostaje oczywiście problem zakończenia "Tanga" - dobre chęci nie wystarczą. Chcąc zaprowadzić porządek w rodzinie, Artur zaczyna używać siły. A siłą nie da się wprowadzać wartości, zwłaszcza chrześcijańskich. Poza tym raz ośmielony Edek wymyka się spod kontroli. Może więc to nie młodzież powinna się zbuntować, ale średnie pokolenie - zbuntować przeciwko zramolałemu buntownikowi w sobie.